



Warszawa, 4 sierpnia 2021 r.

Sharenting – nie zgub dziecka w sieci



Sharenting to termin, który opisuje zjawisko regularnego i nadmiernego zamieszczania zdjęć lub filmów dziecka w sieci na portalach społecznościowych, blogach itp. Któż z nas, użytkowników FB, nie spotkał się ze „śmiesznymi” zdjęciami małych dzieci, które są ubrudzone, zabawnie ubrane, niekiedy są to zdjęcia/ krótkie filmy pokazujące „tornado”, jakie zrobiła pociecha w trakcie chwilowej nieobecności rodzica. W pierwszym odruchu zdjęcia te bawią do łez. Czy to jest jednak śmieszne?

Przyjrzyjmy się kilku faktom, które pokażą znaczenie tych „zabawnych” zdjęć z innej strony.

Badania pokazują, że 23 % dzieci zaczyna „cyfrowe życie” zanim się urodzi! Wynika to z tego, że ich rodzice publikują zdjęcia USG. Dalsze dane są przytłaczające, bo ok. 81% dzieci poniżej 2 r.ż m.in. z krajów Unii Europejskiej ma cyfrowy ślad w postaci zdjęć. Jeżeli chodzi o dane z naszego kraju, to badania wskazują, że ok. 40 % rodziców wrzuca do sieci w ciągu roku średnio ok. 72 zdjęcia i 24 filmy ze swoimi dziećmi. Czy jest w tym coś niewłaściwego? Popatrzmy na możliwe konsekwencje tego zjawiska, aby zrozumieć, dlaczego jest to takie niepokojące.



Fot.: <https://specials-images.forbesimg.com>

To, co zostanie wrzucone do sieci – pozostaje w sieci. Dorosły przestaje mieć nad tym kontrolę, zdjęcie dziecka może zostać udostępnione, skradzione. Przeróżające jest to, że jak podają badacze, znaczna część nagich czy półnagich zdjęć dzieci trafia w niepowołane ręce właśnie z portali społecznościowych. Dla rodzica nie ma nic uwodzającego we własnym dziecku, które biega półnagie po plaży, niestety rzeczywistość bywa tutaj okrutna. W sieci może dojść do „kradzieży tożsamości”. W takiej sytuacji wizerunek dziecka (pod zmienionym imieniem, nazwiskiem, miejscem zamieszkania, itp.) jest wykorzystywany do zbudowania fałszywej tożsamości, w celu realizacji fantazji seksualnych, agresywnych i zaczyna funkcjonować jako dziecięca pornografia. Niestety pomimo kampanii społecznych na ten temat skala tego zjawiska jest wciąż duża. Wiele osób nie zastanawia się nad tym dłużej, jakie zdjęcia dziecka umieszcza w internecie.

Kolejna kwestia przemawiająca za rozważnym dobieraniem zdjęć do publikacji przez rodzica dotyczy tego, w jaki sposób samo dziecko może odbierać taką sytuację za kilka, kilkanaście lat. Pisząc o dziecku, o jego zainteresowaniach, zabawach, publikując jego zdjęcia w sieci dana osoba już tworzy coś, co można nazwać „cyfrowym wizerunkiem”. Jest to systematyczne kształtowanie jakiejś opowieści o danej osobie będącej w takim wieku, kiedy nie ma ona wpływu na to, co rodzic o niej pisze, publikuje. Szczególnie jest to widoczne w okresie dorastania, kiedy nastolatki dość często i konsekwentnie odmawiają zrobienia sobie zdjęcia, a tym bardziej upublicznienia go. Czy moje dziecko za te kilka, kilkanaście lat będzie zadowolone z tego, że inni, np. jego rówieśnicy, będą oglądać jego zdjęcia z dzieciństwa w sieci? Czy te zdjęcia będą spójne z tym jakie dziecko jest w wieku dorastania? Co będą one mówiły o dziecku? Możemy tutaj pójść dalej, bo już obecnie mówi się o tym, że w wielu firmach pracodawca patrzy nie tylko na CV, ale także na portale społecznościowe potencjalnego pracownika i powiązanych z nim osób. Może w wieku, kiedy dziecko ma rok, dwa czy trzy lata wydaje się to tak bardzo odległe, ale trudno przewidzieć, co będzie się liczyło za kilkanaście lat.



Fot.: www.bing.com

Z mojej perspektywy, jako psychoterapeuty pracującego z dziećmi i młodzieżą, istotne jest to, że dziecko nie ma wpływu na to, jaki „cyfrowy wizerunek” kreuje jego rodzic. Warto pamiętać o tym, że za ileś lat niewinne z perspektywy rodziców/rodzica zdjęcia mogą dla danego dziecka okazać się przekleństwem, mogą zostać użyte przez innych w złośliwy i niszczący sposób. Czy tego chcemy dla naszych dzieci?

Patrząc od „wewnątrz” rodziny, warto pomyśleć o tym, jak publikacja zdjęć poszczególnych dzieci wpływa na relacje pomiędzy rodzeństwem. Może prowadzą one do rywalizacji, zazdrości? Może budzą niezrozumienie wśród dzieci, np. dlaczego jedno dziecko ma więcej zdjęć niż inne?

Czy zatem już nic, co dotyczy dziecka, nie powinno znaleźć się w sieci? Naturalne jest to, że niekiedy rodzice mogą chcieć po prostu pochwalić się dzieckiem, jego osiągnięciami. Zgoda. Jednak zanim to nastąpi, warto zadać sobie kilka testujących intencje pytań, np.: Co chcę poprzez to osiągnąć? Kto ma dostęp do takiego materiału, zdjęć? Czy gdyby chodziło o mnie samego chciałbym, aby taka informacja znalazła się w sieci? W jaki sposób dane zdjęcie pokazuje moje dziecko? Ważne jest także, aby zapytać dziecko, czy wyraża na to zgodę. Nastolatek zazwyczaj jest w stanie jasno określić, czy mu to odpowiada, czy też nie. Należy też pytać o zgodę młodsze dzieci, ponieważ dzięki temu już od wczesnego dzieciństwa uczymy je czym jest prywatność. Jest to też doskonała okazja, aby przyszły użytkownik internetu zrozumiał, że nie na wszystko musi się zgadzać, że należy szanować też zdanie innych.

Warto podjąć refleksję nad tym, jakie zdjęcia mojego dziecka trafiają do sieci, ponieważ w przyszłości koszty nieprzemyślanych decyzji mogą okazać ogromne.

(-) Renata Arseniuk

Artykuł opracowano na podstawie:

Borkowska, A., Witkowska, M. (2020). *Sharenting i wizerunek dziecka w sieci. Poradnik dla rodziców*. Nask Akademia. Warszawa

Poradnik dostępny na stronie:

https://akademia.nask.pl/publikacje/Poradnik_sharenting_www.pdf

Renata Arseniuk – psycholog, psychoterapeuta psychoanalityczny pracujący w Specjalistycznej Poradni Rodzinnej Dzielnicy Wawer m.st. Warszawy.

Specjalistyczna Poradnia Rodzinna Dzielnicy Wawer m.st. Warszawy jest jednostką organizacyjną m.st. Warszawy działająca dla mieszkańców Warszawy.

Skontaktuj się z nami:



22 277 11 98
22 277 11 97



sekretariat@sprwawer.pl



www.sprwawer.pl



@SPRWawer